Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 7 Kwietnia 1907 Nr 94

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA
miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.




Prenumerata „Nowin" wynosi zarówno w Krakowie jak na prowincyi już z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 korony.

## Z ruchu wyborczego

### w kraju.

*W Krakowie.*

**Zgromadzenie żydów-wyborców z dzielnicy Kaźmierz**, na którem dr Adolf Gross wygłosi mowę kandydacką, odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 7 wieczór w sali hotelu Kleina przy ulicy Gertrudy.

**Właściciele realności.** Wybrany dnia 3 go b. m. Komitet właścicieli realności postanowił zwołać w najbliższych dniach zgromadzenie **właścicieli realności**, na którem omawiane będzie ogólne położenie polityczne, oraz specyalne kwestye, odnoszące się do interesów miasta Krakowa i właścicieli realności.

Między innemi omawianą będzie szczegółowo sprawa reformy podatku domowo-czynszowego. Bliższe szczegóły zostaną później podane do wiadomości. Prezes *dr Konstanty Lipowski*, Sekretarz *dr Franciszek Mussil.*

### Zjazd centrowców w Krakowie.

Przez cały piątek trwały w domu kat. robotniczym obrady zjazdu mężów zaufania centrum ludowego. Przybyło przeszło 150 delegatów, w czem 30 księży. Zagaił zjazd ks. Spis, przewodniczyli ks. Pastor, p. Stolaski z Myślenic i Ciszek włościanin z Czarnego Dunajca, sekretarzowali dr Wojnarowski i A. Zieliński. — Prof. dr Wł. Czerkawski wygłosił referat „Centrum wobec wyborów".

Następnie ks. Stojałowski przedłożył sprawozdanie o położeniu przedwyborczem w 18 okręgach dwumandatowych wiejskich w Galicyi zachodniej, tudzież w dwóch okręgach miejskich Biała, Kęty, Andrychów, Wadowice i Jasło, Gorlice, Pilzno, Dębica, gdzie centrum swych kandydatów stawia. Ks. Stojałowski, atakując ostro ludowców, wywodził, że sytuacya byłaby wprawdzie bardzo pomyślna dla centrum, ale niestety zaniedbane nieco agitacyi. Poniekąd niebezpiecznym stać się może też fakt, że centrum (nie tak jak ludowcy) stawia wszędzie po dwu kandydatów, co może spowodować rozbicie głosów. Kandydatów zresztą zgłosiło się zbyt wielu, bo aż 60, więc trzeba z tej gromady wybrać najlepszych i wyborców zobowiązać do solidarności. — Zaczem omawiano obszernie szanse kandydatów w poszczególnych okręgach. Za szczególniej zagrożony okręg centrum uważa Krosno-Żmigród-Frysztak-Strzyżów, gdzie kandyduje Stapiński; ks. Pastor wzywał centrum, aby, jeśliby centrowiec w tym okręgu nie miał widoków powodzenia, centrowcy poparli całą siłą jakiegokolwiek innego kontrkandydata herszta ludowców Stapińskiego, aby „raz urwać łeb tej hydrze". (Tu nadmieniamy, że Stapiński kandyduje równocześnie także w okręgu Dukla-Rymanów-Sanok-Lisko. *Przyp. Red.*)

Po długiej dyskusyi wybrano komisyę-matkę, która ma ogłosić **listę kandydatów centrowych.** — W skład komisyi weszli ks. Spis, ks. Pastor, p. Skołyszewski, prof. Straszewski, prof. Czerkawski, red. Beaupre, inż. Marciszewski, Kaczmarczyk i prof. Roztworowski oraz szesnastu delegatów, mianowicie z powiatów: żywieckiego ks. Smołka, bialskiego Fr. Ruda, wadowickiego Benda, chrzanowskiego ks. Sosin, krakowskiego p. Białkowski, bocheńskiego Pilch, tarnowskiego ks. Żyguliński, pilzneńskiego dr Witold Lewicki, rzeszowskiego W. Piątek, tarnobrzeskiego Zieliński, łańcuckiego Kowal, nowotarskiego Ciszek, brzozowskiego Filip, gorlickiego Chmiel, krośnieńskiego Nawrocki, jarosławskiego Jakóbik.

Interesującym kandydatem centrowców jest dr Witold Lewicki, były poseł demokratyczny, wydawca „Przełomu" w Wiedniu za pieniądze ś. p. Szczepanowskiego, wielki patryota, następnie w Warszawie przed wojną redaktor ugodowego „Słowa". Dr Witold Lewicki jeszcze przed rokiem ostro krytykował działalność centrum, a zachwalał ludowców — obecnie jest mężem zaufania centrum. Ha no, z jednego nawróconego grzesznika cieszy się ks. Stojałowski więcej niż z dziesięciu chłopów analfabetów.

Sprawozdawca nasz pisze:

Obrady centrowców nie doprowadziły do skutecznego rezultatu. Nie załatwiono bowiem najważniejszej kwestyi, nie ustalono mianowicie nawet listy kandydatów. Okazało się, że centrum ma w łonie swych członków mnóstwo ludzi, mających apetyt na mandaty poselskie, ale także przekonano się, że centrum nie jest do walki należycie przygotowane. Komisya matka, wybrana w piątek popołudniu, obradowała w nocy do późnej godziny w mieszkaniu ks. kan. Spisa, wyłącznie nad osobami kandydatów, że jednak kandydatów na każdy okręg wyborczy przypadało kilku, nie przedyskutowano więc ani połowy listy. Postanowiono tylko **nie stawiać w Krakowie żadnego kandydata** (swoją drogą centrum niema w Krakowie żadnych absolutnie szans. Przyp. Red.). Listę kandydatów wygotuje dopiero następny zjazd, który się odbędzie dnia **17 b. m.** również w Krakowie.

**Głos ks. Stojałowskiego o kandydatach.**

Ks. Stojałowski, któremu nikt nie może odmówić śmiałości w wygłaszaniu swych poglądów, ogłosił w przeddzień zjazdu znamienny artykuł w „Głosie Narodu" (tem na suchoty dogorywającem pisemku centrowem, a którego pióro księdza St. galwanizować próbuje).

„Im więcej kto się zastanawia, im baczniej śledzi ruch wyborczy w kraju, tem bardziej go niepokoi niepewność i *niemożliwość obliczenia prawdopodobnych skutków nowej reformy wyborczej.*

Jedni tylko ludzie są pełni dobrej wiary — za tymi są kandydaci, oczywiście nie wszyscy — ale te rzesze kandydatów, które się same wysuwają, zapewniając każdy z osobna, że nikt inny „tylko oni" mają najpewniejsze widoki pozyskania największej liczby głosów.

Kandydatów tych najwięcej spotyka się wśród *księży, sędziów i chłopów* — i gdybyśmy mieli wierzyć ich zapewnieniom, to by wynikało, że przyszłe Koło polskie będzie niemal wyłącznie składało się *z księży, sędziów i chłopów.*

Nie sądzimy, żeby ten skład był bardzo korzystnym i mógł nas zaspokoić co do przyszłych losów naszego kraju, zawisłych przeważnie od kierunku polityki Koła polskiego w Wiedniu, od jego dzielności, rozumu i wytrawności politycznej.

Już dziś, acz nie zupełnie słusznie, podnoszą prze-



**Pięćdziesiąt igieł w ciele.** Połknięcie igły nie należy do rzadkich wypadków. W klinikach chirurgicznych nieraz zgłaszają się szwaczki, które z nieuwagi połknęły igłę, trzymaną głupim zwyczajem kobiet w ustach; medycyna obserwowała też wiele wypadków, że histeryczki z umysłu igły połykały. O podobnym wypadku, ale szczególnie drastycznym, donoszą z Nowego Jorku. Żona kupca Molli Dressler, histeryczka, przywieziona została do szpitala Bellevue z pięćdziesięcioma igłami w ciele; szpilki w niektórych dniach sprawiały jej straszne boleści, w innych dniach nie czuła bólu żadnego. Zbadano ją za pomocą promieni Röntgena i znaleziono szpilki w różnych miejscach ciała. Dlaczego połknęła tyle igieł? histeryczka nie chciała wyjawić, raz tylko powiedziała, że w celu samobójstwa połknęła na raz kilka tuzinów szpilek. Lekarze wydobyli dwadzieścia kilka igieł, które znajdowały się już pod skórą; a próbują za pomocą silnych magnesów sprowadzić resztę igieł ku powierzchni ciała. Czy się to uda, niewiadomo. Jedna igła znajduje się blisko serca i może w dalszej swej wędrówce uszkodzić serce, co spowodowałoby śmierć. Amerykański rysownik, którego szkic reprodukujemy, otoczył postać chorej igłami, aby zaznaczyć jej męczarnie.

Nowy

## Żyd wieczny tułacz

61

według *Eugeniusza Sue*

*opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

Po co? któżby się o niej mógł kiedy dowiedzieć? Jej braterskie przywiązanie do Agrykoli dostatecznie tłómaczyło jej zajmowanie się nim; syn zaś Dagoberta ani nawet domyślał się namiętnej miłości Garbuski ku niemu.

Takąto była młoda, ubogo ubrana dziewczyna, która weszła do izdebki, gdzie Franciszka zajmowała się przyrządzaniem wieczerzy dla syna.

— To ty, moja biedna? — rzekła — nie widziałam cię rano; czy byłaś słaba?.. Chodźże do mnie, niech cię pocałuję.

Dziewczyna pocałowała matkę Agrykoli i odpowiedziała:

— Miałam bardzo pilną robotę, proszę pani i nie chciałam stracić ani chwili czasu; dopierocom ją skończyła.. Pójdę teraz po węgle; czy nie potrzebuje pani czego?

— Nie, moje dziecko... dziękuję ci... ale jestem bardzo niespokojna... Już wpół do dziesiątej... Agrykola jeszcze nie przyszedł...

Poczem dodała z westchnieniem:

— On się zamęczy tą pracą dla mnie. Ach! nieszczęśliwa jestem, moja Garbusko... zupełnie wzrok straciłam... ledwie kwadrans mogę patrzeć... a już potem nie widzę nic a nic... nawet nie mogę szyć tych worków... Być ciężarem synowi... to mnie okropnie martwi...

— Ach! pani Franciszko, gdyby to Agrykola usłyszał.

— Ja wiem, kochane dziecko, on o mnie tylko myśli... i to jeszcze bardziej mnie martwi... zwłaszcza gdy pomyślę, że, aby mnie nie opuścić, wyrzeka się przyjemności, które mają wszyscy jego towarzysze u pana Hardy, tego zacnego pana. Zamiast mieszkać tu, w tej biednej izbie, mógłby mieć, jak inni robotnicy, małym kosztem piękną stancyę, widną, dobrze opaloną w zimie, z czystem powietrzem w lecie, z widokiem na ogród, on, co tak lubi drzewa; nie mówię już nic o tem, że ma tak daleko do warsztatu, który jest za Paryżem, a to dla niego wielkie utrudzenie tak daleko chodzić...

— Lecz zapomina o tych trudach, gdy pocałuje matkę, a przytem tak przywiązana jesteś do tego domu, gdzie się on urodził. Zresztą pan Hardy oświadczył pani, że ją pomieści w Plessy, w gmachu rzemieślniczym razem z Agrykolą.

— Tak, moje dziecko, lecz musiałabym opuścić moją parafię... a tegobym nie mogła.

— A! już idzie... słyszę go — rzekła Garbuska zarumieniona.

W rzeczy samej śpiew męski, wesoły, dał się słyszeć na schodach.

— Oby mnie przynajmniej płaczącej nie zobaczył — rzekła dobra matka, ocierając pełne łez oczy — on po pracy ma tę jedynie spokojną godzinę... nie trzeba mu jej marnować.

III.

**Agrykola Baudoin.**

Poeta-kowal był młodzieńcem mającym około dwudziestu czterech lat. Zwinny, silny, cery opalonej, miał oczy i włosy czarne, nos orli, oblicze śmiałe, wyraziste, otwarte. Tembardziej podobnym był do swego ojca Dagoberta, że, według mody, nosił duże, czarne wąsy, brodę ostro przystrzyżoną, tak, że ledwie mu zakrywała podbródek. Zresztą twarz miał ogoloną aż do skroni; spodnie z oliwkowego pół-aksamitu, błękitną bluzę, dymem kowalskim zasmoloną, od niechcenia zawiązaną chustkę na szyi, sukienną, z małym daszkiem czapkę na głowie. Taki był ubiór Agrykoli; w ręku trzymał wspaniały kwiat wielki, ciemno-purpurowy, ze srebrno-białą szypułką.

— Dobry wieczór, kochana matko... — rzekł, wchodząc i zbliżając się zaraz do ucałowania matki; potem, przyjacielsko skinąwszy głową młodej dziewczynie, dodał: — Dobry wieczór, Garbuseczko.

— Zdaje mi się, że dziś bardzo się spóźniłeś, moje dziecko — odezwała się Franciszka, idąc do małego rondelka, w którym mieściła się skromna wieczerza syna — zaczynałam już być niespokojną..

— Ach, co ja widzę! — rzekła nagle młoda wyrobnica w chwili, kiedy Agrykola niósł do szafy pieniądze — jakiżto piękny kwiat masz w ręku, Agrykolo! nigdy podobnego nie widziałam i to jeszcze wśród zimy... Czy widzicie, pani Franciszko?

Dalszy ciąg nastąpi.

ciw P. C. L. zarzuty jakoby było stronnictwem kastowem *klerykalno-chłopskiem*. Gdyby wynik wyborów wprowadził rzeczywiście większe zastępy i chłopów do reprezentacyi polskiej w Wiedniu, byłoby to stwierdzeniem tego zarzutu, co gorsze, zamiast pomagać do wzrostu i rozwoju idei chrześcijańskiej demokracyi, zaszkodziłoby jej w wysokim stopniu, skazując na długi czas do roli stronnictwa klasowego".

Dlatego wzywa ks. Stojałowski zjazd, aby kandydatury „księżo-chłopskie" ograniczył do minimum.

*Z prowincyi.*

**Z Nowego Targu** piszą nam:

Dnia 9 bm. w sali rady powiatowej odbędzie się zgromadzenie wyborców z okręgu wiejskiego Limanowa-Mszana Dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko.

Zgromadzenie zwołuje jako przewodniczący komitetu z ramienia Rady Narodowej ks. P. Krawczyński. — Zaś 14 bm. odbędzie się w Nowym Targu w sali Hercowej zgromadzenie wyborców miejskich, zwołane przez marszałka A. Lgockiego.

Jak wiadomo w okręgu miejskim Nowy Targ-Nowy i Stary Sącz kandydują dr German (narod. demokrata) i soc. Kaczanowski. — W okręgu wiejskim nowotarskim (Limanowa-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko) walka będzie bardzo ożywiona, bo kandydatów jest moc. Kandydują tam dr Danielak, dr Kostkiewicz, T. Ciągło (lud.) i inni. Głównym menerem wyborczym na Zakopane i okolicę jest dr Janiszowski, na którego centrowcy bardzo koso patrzą.

**W Tarnowie** ukonstytuował się komitet demokratyczny z p. Bujnowskim, drem L. Glaserem, Szablowskim i A. Marguliesem na czele, popierający kandydaturę dra R. Battaglii (narod. dem.).

# Hajdamaka Björnson.

Ukraińcom przybył nowy obrońca: Björnstjerne-Björnson. W wiedeńskiej „Zeit" wystąpił z artykułem p. t.: „Die Polen als Unterdrücker", w którym chce bronić Rusinów a udawadnia, że o całej sprawie pojęcia nie ma. Polemizować z jego absurdami jest zbyteczne. Ciekawy jest jednak wstęp jego artykułu. „W okrutnych czasach średniowiecza powstało pojęcie o nadprzyrodzonemi siłami obdarzonych paniach i panach, którzy swe szczęście zawdzięczali paktowi z szatanem. Wszystko, czego zapragnęli, stawało się ich udziałem, tylko, że schodząc z tego świata, musieli swą nieśmiertelną duszę oddać szatanowi. Czyż jednak ten szatan, który tak niesprawiedliwie rozdzielał dobra tego świata, był istotnie tak zupełnie nierealnym? Czy historycy głoszą czystą i pełną prawdę, jeżeli uczą, że walki życia są wynikiem jedynie sprzecznych interesów, rozmaitych rozwojów, stosunków, które pogodzić się nie mogą? Czyż nie istnieje jeszcze „coś", co te walki czyni tak bezwzględne, tak złe, tak niszczące? Co to jest, co nasze walki jeszcze dziś zatruwa? Szatan. Szatan jest jeszcze między nami. Pod tym szatanem rozumiem zwierzęcy popęd, który z przedkulturnych czasów zachował się jeszcze w duszy każdego ludu. Żaden lud nie jest wolny od niego i każdy ma swego szatana. Ale w historyi żadnego narodu nie występuje ten szatan tak często, jak w historyi nieszczęśliwej Polski".

Więc Björnstjerne-Björnson nałożywszy na głowę żółto-niebieską czapkę ukraińską i ująwszy pióro gęsie wystąpił do zwalczenia tego szatana, który teraz przejawia się w uciskaniu Rusinów przez Polaków. W wywodzie swoim pomieszał Björnstjerne-Björnson stosunki w Rosyi, w Galicyi, potem Ukrainę, Litwę i Białoruś, potem Dumę, cara, bezgłowy parlament w Wyborgu i Wielkopolaków, potem zajścia na uniwersytecie lwowskim i parlament wiedeński, wreszcie Nietschego i Napoleona i dochodzi do konkluzyi: „skoro ze siedmiu milionów chłopów we właściwej Polsce pięć milionów jest bez ziemi i skoro polski klub w Dumie jest zdania, że reforma stosunku posiadania ziemi nie jest potrzebna, stehen wir sprachlos!" Szkoda, że nie przytrafiło się to panu Björnsonowi zaraz u wstępu artykułu. Pociesza się jednak p. Björnson, że das ehrwürdige ruthenische Volk, który kwestyę własności ziemi wniósł do rewolucyi rosyjskiej i wprowadził na porządek Dumy, znajdzie dla niej także formę a uszczęśliwi nią i inne ludy, na rozwiązanie tej kwestyi wyczekujące. I są tacy, którzy ten artykuł Björnstjerna-Björnsona biorą na seryo.

# Zegluga na krze lodowej.

*Cudowne ocalenie starosty Lasockiego i dwu chłopów.*

Z Tarnobrzega piszą:

W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych rano prosił naczelnik gminy Pniowa, położonej o kilka kilometrów od ujścia Sanu do Wisły telegraficznie starostwo w Tarnobrzegu o przysłanie pionierów do rozbicia zatoru, stojącego od kilku dni na wybiegu Sanu, z powodu grożącego całej okolicy niebezpieczeństwa zalewu. Rzeczywiście utworzony zator podniósł stan wody tak wysoko, że na przestrzeni kilkumetrowej nie wiele jej brakowało do zrównania się z wałami, z drugiej zaś strony parcie lodów z góry mogło bardzo łatwo spowodować pęknięcie wałów. Nie dziw więc, że lud okoliczny był zaniepokojony, bo już nieraz przebywał straszne chwile powodzi.

Starosta tarnobrzeski hr. Lasocki po otrzymaniu telegramu ruszył natychmiast na miejsce zatoru, aby osobiście zbadać grożące niebezpieczeństwo i choć w części na razie złemu zaradzić. W tym celu zabrał z sobą cztery puszki prochu, ważące 20 kg. i chciał przy pomocy zgromadzonych na wale ludzi założonym pod lód prochem spowodować poruszenie się lodów. Przeprawił się więc sam z kilkunastu chłopami, między którymi znajdował się także nadzorca rzek Baraniecki z Radomyśla, na sam koniec zatoru, dotykającego wód Wisły. Wisła była już czystą. Po pewnej chwili powstał między pracującymi na lodzie krzyk i zamieszanie; wszyscy poczęli nagły odwrót. Patrzący z wału myśleli, że tak gwałtowna ucieczka nastąpiła z powodu zbliżającego się wybuchu założonego pod lód prochu. Tymczasem patrzącym przedstawił się straszny widok. Właśnie w miejscu, w którem zajęci ludzie stali, poruszyła woda kawał zatoru i lód ruszył. Wszyscy rzucili się do ucieczki. Widziano, jak niektórzy w ucieczce wywracali się po krach lodu, przytomniejsi przeskakiwali z jednej kry na drugą, ratując się różnymi sposobami. I rzeczywiście wśród nadzwyczajnych wysiłków wielu z nich dostało się na brzeg. Trzech jednak najdalej na zatorze stojących nie zdołało umknąć. Byli to: starosta hr. Lasocki, Wojewoda, gospodarz z Witkowic i trzeci Sawuła, sklepikarz kółka rolniczego z Dąbrówki. Kra, na której stali, odsunęła się nagle od reszty lodu, wypłynęła na czoło zatoru, jakoby retman przed tratwami i poniosła środkiem Wisły nieszczęśliwych. Ratunek z brzegu był niemożliwy. Na widok ten powstał na wale przeraźliwy krzyk, płacz i lament stojących tu rodzin. Nie tracono jednak nadziei — postanowiono płynących ratować.

Wysłano wałem posłańca konnego w dół Wisły do wsi Witkowic, aby ta dostarczyła natychmiast krypy do Wisły, dalej posłano aż do przewozu w Popowicach, by przewoźnicy byli w pogotowiu, a gdyby i tu ratunek okazał się niemożliwy, miano zaalarmować Moskali w Zawichościu, aby i oni wypłynęli na swych łodziach. Nieszczęśliwcy płynęli jednak tylko 5 kilometrów wśród strasznego żywiołu. Krę, na której jechali, poczęła wzburzona woda obłamywać. Skupili się wszyscy trzej do siebie i oczekiwali już tylko śmierci. Lecz dzieją się cuda. W środku Wisły sterczała jakaś tajemnicza kępka, a na niej płyta lodu przymarznięta. Kra, na której jechali, dostawiła ich szczęśliwie do owej sterczącej kępki. Wszyscy trzej przeskoczyli ze swej kry na stojącą kępkę. Mrok zapadł. Wałem równocześnie pędzili końmi nadzorca Baraniecki ze żandarmem w dół Wisły i usłyszeli pod Witkowicami wołanie o ratunek. Zatrzymali się. Na szczęście nadjechał także i wójt z Witkowic z krypą, w którą wsiadło dwóch odważnych wieśniaków i ruszyli w kierunku wołających. Wśród wielkich wysiłków i niebezpieczeństwa, nie mając wioseł, lecz zaledwie jakieś żerdzie, dostali się do kępki i uratowali nieszczęśliwych. Wśród ratujących okazał wielką przytomność umysłu nadzorca p. Baraniecki i jego to energii należy ratunek zawdzięczyć. Z góry bowiem pędził już cały zator i zaledwie zdołano dobić do brzegu, gdy płynące lody kępkę zakryły i zmiotły.

# W obronie przed lichwa.

Narzekania na drożyznę, jaka w Krakowie panuje, nie schodzą dzisiaj prawie z ust żadnemu człowiekowi, którego los zmusił do spędzania żywota w sławetnem naszem mieście pod rządami dra Lea. Bo też można śmiało powiedzieć, że o ile nam bardzo wiele brakuje do tego, abyśmy stanęli na równi z pierwszem lepszem miastem niemieckiem, o tyle jesteśmy stanowczo jednem z najdroższych miast na świecie. Bo nigdzie mieszkania nie są tak wyśrubowane, nigdzie nie panuje taka drożyzna wszelkich artykułów żywności, jak właśnie w Krakowie.

Drożyzna ta datuje się mniejwięcej od lat dwóch, kiedy za kordonem rozszalała się burza rewolucyjna i Kraków musiał przyjąć w gościnę tych, którzy w Królestwie nie byli pewni życia ani mienia. Korzystali z tego przedewszystkiem właściciele kamienic, którzy podali sobie ręce i wyśrubowali ceny mieszkań do podwójnej prawie wysokości. I dzisiaj głównie daje się nam we znaki właśnie ta lichwa mieszkaniowa, bo inaczej tego nazwać nie można. Lichwa ta utrzymuje się dalej, chociaż mieszkań mnóstwo się opróżniło, bo z biegiem czasu ludność napływowa ubywała i ubywa dalej, właściciele kamienic nie myślą zaś nawet o tem, aby ceny mieszkań obniżyć i unormować.

Taksamo daje się Krakowianom we znaki lichwa mięsna i węglowa. Faktem jest, że ceny środków żywności rosną z każdym dniem i że dzisiaj rodzina, mająca n. p. 75 złr. miesięcznie, żyje po prostu w nędzy. Najskromniejsze mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni kosztuje dzisiaj na odleglejszych od centrum miasta ulicach najmniej 30 złr. miesięcznie. Pozostaje więc takiej rodzinie 45 złr. na opał, życie i ubranie. Rozpanoszyła się więc nędza, ta prawdziwa nędza, jaka gniecie nietylko sfery najuboższe, ale także te koła, które uchodzą za zamożniejsze, a głównie koła urzędnicze.

Aby tej lichwie raz kres położyć, zawiązał się, jak się dowiadujemy, komitet, który w najbliższych dniach ma zwołać *wielkie zgromadzenie wszystkich urzędników*. Zgromadzenie to ma powziąć uchwałę co do postępowania, aby zapobiedz dalszej drożyźnie, a głównie znieść lichwę mieszkaniową. Ten wiec olbrzymi ma być protestem przeciw drożyźnie i ma być także pierwszą *próbą samoobrony*.

Nie wątpimy, że za przykładem urzędników pójdą i inne sfery i że nareszcie sami Krakowianie zabiorą się do sanacyi niemożliwych poprostu stosunków, panujących w Krakowie.

W najbliższych numerach naszego pisma zajmiemy się szczegółowo zbadaniem tych stosunków. Zbierzemy informacye ze wszystkich stanów i zawodów i wykażemy statystycznie lichwę, na jaką mieszkańcy są narażeni. Zamiast gołosłownych frazesów, przytoczymy cyfry, które najlepiej zilustrują stosunki krakowskie. Na razie zaznaczymy tylko, że samoobrona jest konieczna i że myśl, powzięta przez urzędników, powinna znaleźć naśladowców we wszystkich sferach naszego miasta.

# Wybory w oleandrach.

*(W sprawie mandatów dla lazików).*

Wybory w mieście zaczynają wchodzić powoli na porządek dzienny wszystkich rozmów na ulicy, w domu i restauracyach. Zrobiła to, bez kwestyi, powszechność wyborów, bo juścić każdy obywatel naszej austryackiej ojczyzny naprawdę dopiero teraz czuje się obywatelem, kiedy mu prawo wyborcze przyznano. Krzątają się więc koło wyborów wszyscy, robotnicy i inteligenci, księża i panowie, słowem cała krakowska społeczność.

Przechodziłem wczoraj przez Szczepański plac. —

A. CZECHOW.

# KOREPETYTOR.

Jegor Zibierow, uczeń VII klasy gimnazyum, łaskawie podaje rękę Piotrusiowi Udodowowi. Piotruś, urwis dwunastoletni w szarem ubranku, pulchny i rumiany, z niziutkiem czołem i uwłosieniem nakształt szczotki, kłania się z hałasem i wyciąga z szafy kajety. Lekcya się zaczyna.

Zgodnie z umową, zawartą z panem Udodowem, ojcem, Zibierow ma uczyć Piotrusia dwie godziny dziennie, za które te dwie godziny otrzymuje miesięcznie rubli srebrem sześć. Przygotowuje chłopaka do II-ej klasy gimnazyum. (Zeszłego roku przygotowywał go do I-szej, ale Piotruś się obciął).

— Cóż tam było... — zaczyna Zibierow, zapalając papierosa. — Ma kolega zadaną czwartą deklinacyę. Proszę odmieniać *fructus*!

Piotruś zaczyna deklinować.

— Znów się kolega nie nauczył! — mówi Zibierow, wstając. — Już po raz szósty zadaję koledze czwartą deklinacyę, i ani w ząb! Kiedyż wreszcie lekcya będzie umiana, jak należy?

— I znów się nie nauczył? — daje się słyszeć za drzwiami kaszlący głos i do pokoju wchodzi tata Piotrusiowy, dymisyonowany sekretarz gubernialny, Udodow. — I znów? Dlaczegóżeś się nie nauczył? Ach ty, prosiaku jeden! Czy pan uwierzy, drogi panie? Wczoraj przecie waliłem w skórę!

I, westchnąwszy ciężko, Udodow siada koło syna i zatapia wzrok w wyszarzanego „Künera". Zibierow zaczyna egzaminować Piotrusia przy ojcu. Niech głupi ojciec wie, jakiego ma głupiego syna! Siódmoklasista wpada w zapał egzaminatorski, nie cierpi, nienawidzi małego, pyzatego gluptasia, zbiłby go z przyjemnością. Robi się nawet zły, kiedy chłopak odpowiada trafnie — tak mu już obrzydł ten Piotruś!

— Kolega nawet drugiej deklinacyi nie umie! Tak samo zresztą, jak i pierwszej! I to jest nauka! No, proszę mi powiedzieć, jak będzie piąty przypadek od *meus filius*?

— *meus filius? Meus filius* będzie... będzie...

Piotruś długo patrzy w sufit i długo rusza ustami, ale nie daje odpowiedzi.

— A jak będzie trzeci przypadek liczby mnogiej od *dea*?

— *Deabus... filiabus!* — kropi Piotruś.

Stary Udodow kiwa głową potakująco. Siódmoklasista, który nie oczekiwał dobrej odpowiedzi, jest rozdrażniony jeszcze bardziej.

— A jeszcze jaki rzeczownik ma w trzecim przypadku *abus*? — brzmi pytanie.

Okazuje się, że i *anima* — *dusza* ma w trzecim przypadku *abus*, czego w „Künerze" znaleźć nie można.

— Łacina jest bardzo dźwięczna! — wtrąca Udodow. — *Alon... tron... bonus... antropos...* Mądry przedmiot! A przytem potrzebny! — mówi z westchnieniem.

— Przeszkadza, stary osioł... — myśli Zibierow. — Siedzi tu, jak kat nad dobrą duszą i gapi się. Nie znoszę kontroli! — No więc, — zwraca się do Piotrusia. — Na następną lekcyę z łaciny będzie to samo. A teraz arytmetyka... Proszę wziąć tabliczkę. Jakie jest następne zadanie?

Piotruś pluje na tabliczkę i ściera rękawem. Nauczyciel bierze książkę i dyktuje:

— „Kupiec kupił 138 łokci sukna: czarnego i niebieskiego, za 540 rubli. Pytanie: ile kupił łokci jednego i drugiego, jeżeli niebieskie kosztowało po 5 rub. łokieć, a czarne po 3 ruble?" Proszę powtórzyć zadanie.

Piotruś powtarza zadanie i natychmiast, nie mówiąc ani słowa, zaczyna dzielić 540 przez 138.

— I po cóż to kolega dzieli? Za pozwoleniem! A zresztą, tak... proszę dalej. Zostaje reszta? Tu nie może być reszty. Przepraszam, sam podzielę!

Zibierow dzieli, otrzymuje 3 z resztą i szybko ściera.

„To dziwne... — medytuje, przebierając palcami we włosach i piekąc raka. — Jakże to się robi? Hm!... To jest przykład na równania nieokreślone, a wcale nie arytmetyczny"...

Nauczyciel zagląda do odpowiedzi i widzi 75 i 63.

„Hm!... dziwna rzecz... Dodać 5 i 3, a potem podzielić 540 przez 8? Tak, czy nie? Nie, z tego nic nie wypadnie".

— No! niechże kolega robi! — mówi do Piotrusia.

— I czegóż myślisz? Przecież to całkiem głupie zadanie! — mówi Udodow do Piotrusia. — Jakiś ty dureń, jaki dureń! Już niech mu pan chyba sam zrobi.

Siódmoklasista bierze do ręki rysik i zaczyna robić zadanie. Jąka się, czerwieni, blednie. Wreszcie mówi, że to jest właściwie zadanie algebraiczne.

— Można je rozwiązać za pomocą iks i ypsylon. Zresztą można i tak. Właśnie, tutaj podzieliłem... rozumie kolega? A teraz, o... trzeba odjąć... rozumie kolega? Albo, lepiej tak... Proszę zrobić to zadanie samemu na jutro... Niech kolega pomyśli...

Piotruś uśmiecha się gadzinowo. Udodow też się uśmiecha. Obaj rozumieją dobrze konfuzyę nauczyciela. Siódmoklasista miesza się jeszcze bardziej, wstaje i zaczyna chodzić z kąta w kąt.

— I bez algebry można sobie poradzić, — mówi Udodow z westchnieniem, wyciągając rękę do liczydła. — Proszę, niech pan patrzy...

Postukał po liczydle, i jest 75 i 63, liczby, o które chodziło.

— Tak się sobie radzi po naszemu, na nieuczony sposób.

Nauczycielowi robi się głupio nie do zniesienia. Z zamierającem sercem spogląda na zegarek i widzi, że do końca lekcyi zostaje jeszcze godzina i kwadrans — cała wieczność!

— Teraz dyktando.

Po dyktandzie — geografia, po geografii — religia, następnie rosyjski, — dużo jest mądrości na tym świecie! Ale kończy się nareszcie dwugodzinna lekcya. Zibierow sięga po czapkę, łaskawie podaje prawicę Piotrusiowi i żegna się z panem Udodowem.

— Czy nie mógłby mi pan dać trochę pieniędzy? — prosi nieśmiało. — Jutro mam płacić wpis. Pan mi jest winien za sześć miesięcy.

— Ja? A prawda, prawda... — bąka Udodow, nie patrząc się na Zibierowa. — Z całą przyjemnością! Tylko na razie nie mam, a tak za jakiś tydzień... albo dwa...

Zibierow się zgadza i, włożywszy swoje ciężkie, zabłocone kalosze, idzie na drugą lekcyę.

Słońce już zaszło, ale w powietrzu unosiły się rozkoszne tchnienia wiosny, których nie zdołały przygłuszyć aromatyczne wyziewy, jakie zwykle dają się na placu Szczepańskim odczuwać. Na wywróconych beczkach, prawdopodobnie ze śledzi, siedziało dwóch chłopaków, takich typowych łazików, jakich się jeszcze dzisiaj dosyć spotyka na Półwsiu lub na Krowodrzy. Jeden i drugi z „krótkim" w gębie, siedzieli okrakiem, rozmawiając wcale głośno, jako że oni się niczego nie boją i zuchy są.

— I cóż, Ferdek, a ti nie kandydujesz? — mówi jeden.

— A cóż se ty, skisiu sakramencki, myślisz? Czy jo ci nie potrafię hańbować na tyla? Może być Ignac delikatem, to i jo moge. Ignac, Felek dwa kamraty, a jo ci mom cyferblat delikantny.

— Felek? A może by my tak zwołali naród do olejandrów, co? Ci brachu maistrackim łazikom gały wykapią, jak ci zwołomy nasze powszychne, tajne i fajne zgromadzynie w olejandrach. Bedziemy ci równo hańbowali z panami i towarzyszami, a naszygo narodu jest tyż kupa.

— Ferdek, ty mosz makówę nie od parady. Abo my to nie som obywatele? Bedom miały gudlaje swojigo dylikata, towarzysze tyż, domokrady tyż, burżuje tyż, a nosz naród nie bedzie mioł?

— My ci psiokrew momy mniejszość, a mniejszość tyż bedzie mieć dylikatów. Felek, dej grabe! Robimy z ciebie dylikata, jak Boga kochom! Ino se język rycinusem wysmaruj, żeby ci sie obracoł fajnowo i rżnij mowe! Staj brachu na beczce i spróbój, a jo bede hańbowoł! To ci sie nazywo próba, abo młynówka! Rżnij, Felek!

Felek wylazł na beczkę, a że zebrało się kilkunastu łazików, zaczął rżnąć kandydacką mowę:

— Obywatele z olejandrów! Momy, psiokrew, graby nie od parady i makówy nie na dyszcz, a bida ci nos gniecie, jak maistrackie egzekutory. Kamraty! Cało gawiedź krakowsko idzie se wybrać dylikatów, coby we Widniu hańbowali na rząd, a o nos skisie sakramenckie zapomniały.

— Hańba! Do Rudawy z nimi! — wołał Ferdek.

A Felek rżnął dalej, zapalając się coraz bardziej:

— Krzywda nom sie dzieje na każdym kroku! Keińdyce nawet jadące i idące idom głosować, jadące z końmi, a ino, a my, towarzysze, my bedziemy ino gały wystawiać na te parade? Abo my to som gorsze jak burżuje i gudlaje? Graby w graby, a my bedziemy sami delikata wybirać! Ferdek, dobrze mówie?

— Galanto! Niech żyje Felek!

— Wybierzcie mnie, towarzysze, brachy! A jak jo wlese do ujeżdżalni we Widniu i jak zaczne hańbować z całyj jadalni, to ci skisie miemcy sie przelęknom, gicole na makowy pozakładają i uchwolom to, co je bede kcioł.

— A dosz rade po mimiecku? — wołał jeden z łazików.

— Nie bryzgoj, kantek! Jak mosz smyrla w makówie, to nie pchoj kinola do kandydata! Abo to trza po mimiecku parlować? Jak jo im zaczne od skurczybyków, od draniów i galgaństwa, to ci ani Leo nie pomoże! A jo wom brachy, jak pedo Ignac, wywalczę, co wy bedziecie mieli wilie w olejandrach i letnie mieszkanie bez zimę. I maistrackie kataryniorze bedom do wos nad Wisłe chodziły na letni luft! Sakramenckom z mocnom bedzie robił Marczyński i zrobi się z jego fabryki wódkociągi do olejandrów, cobyście towarzysze mogli żyć i garłe wódecznością kropić. Karawany bedom stoły przy moście i bedom wos brachy, wozić do miasta, a Nowotny ci bedzie musioł brać codziń na czyszczenie! Bo w olejandrach bedzie „kolonia łazików" pod pretekturatem Daszyńskij. Ignaca wybieremy prezydentem, a Stojałoskiego kapylanem. Kase razem ze Staniszewskim przeturgomy do siebie, coby nom hopów nie brakowało. Restauracya Wisły tyż jest w mojem programie.

— Brawo Felek! Niech żyje!

— Aci pirszy postawie we Widniu, pokłonie sie cysarzowi i powim, coby gudlajów z Krakowa wypendził, bo to gałgaństwa sie szyrzy, jaż strach. A jak nie bedom kcieli, to zrobiemy to, co zrobili brachy w rumowym kraju!

— Na latarnie, z gudłajami!

— To chiba wystarczy, cobyście mnie, sakramenckie kamraty, posłali do Widnia! Kturen mi do głos w naszej szóstej kuryi, ten ci od Siapsi na kryde może pić bez tydzień!

— Niech żije Felek!

— Niech żije nasz kandydat!

— Na drugim zgromadzyniu, brachy, powim wiency, bo musze sie rozpatrzeć, jak pedo Ignac, w materyale. Zbierzcie cały nasz naród do olejandrów. A jo puszcze w gazety, coby mnie popirały! Dobranoc, towarzysze, spotkamy się w olejandrach!

— Dobrze bryzgo! Wiwat Felek!

I unieśli Felka na ramionach, poczem znikli w norze szynkowni.

*j. r.*

---

**Z powodu uroczystego święta Zwiastowania N. M. P., które w dyecezyi krakowskiej obchodzone będzie w poniedziałek 8 kwietnia, następny numer „Nowin" ukaże się we wtorek o godzinie 10-tej z rana.**

# Co słychać w mieście?

*Kraków, dnia 7 kwietnia 1907.*

**Losowanie obrazów i rzeźb**, przeznaczonych na nagrody dla członków Tow. przyjaciół Sztuk pięknych odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 11 przed południem w gmachu Tow. przy placu Szczepańskim.

**Podatek tramwajowy**. Jak już donosiliśmy, z d. 1 bm. weszło w życie pobieranie podatku gminnego od biletów tramwajowych, gdyż z dniem 1 bm. została ogłoszona i rozesłana ustawa o poborze tego podatku. Podatek wynosi od biletu I klasy 2 hal., od biletu II kl. 1 hal. Wolne od podatku są według brzmienia § 4 ustawy „bilety dla dzieci, oraz legitymacye dla uczniów szkół publicznych i robotników".

Na podatek ten narzeka nietylko publiczność, ale głównie konduktorzy tramwajowi, którzy z pobieraniem go nie mało mają kłopotu. Zwłaszcza od jadących drugą klasą trudno jest wydobyć tego halerza podatku, bo niejednokrotnie konduktorowi braknie halerzy, a pasażer, jadący drugą klasą, nie chce płacić dwu halerzy. Swoją drogą ustawę tę można było o tyle uprościć, że tramwaj, który jak wiadomo, znakomicie się opłaca, powinien był zniżyć cenę biletów o tyle właśnie, ile wynosi podatek, tak, że ceny by się nie zmieniły, a podatek płaciłaby dyrekcya tramwaju.

**Posiedzenia budżetowe Rady miej**. odbędą się we wtorek, środę i czwartek.

**Stanisław Wyspiański** powraca, jak już donosiliśmy, powoli do zdrowia. W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich nowy dramat Wyspiańskiego, na motywach klasycznych osnuty, pod tytułem „Powrót Odysa". Obecnie znakomity poeta pracuje nad wykończeniem tragedyi, pod tytułem „Samuel Zborowski".

**Uczta na cześć Władysława Żeleńskiego** twórcy „Starej Baśni" o której donosiliśmy, budzi powszechne zainteresowanie. Ze względu jednak na stronę gospodarczą, uprasza komitet o rychłe zapisywanie się bądź w lokalu Koła art.-liter. Wiślna l. 5, lub w Tow. muzycznem, gmach starego teatru III piętro, lub w restauracyi starego teatru, gdzie uczta odbędzie się we środę d. 10 b. m. o g. 8 wieczorem.

**Walne zgromadzenie członków** „Przytuliska" uczestników powstania odbędzie się 14 kwietnia o g. 3-ciej popoł. w sali schroniska przy ulicy Biskupiej l. 16.

**Tow. ochrony prawnej podatników.** Z dniem 6 kwietnia b. r. biuro Tow. zostaje przeniesione na ul. Floryańską l. 13.

**Tow. amatorów fotografów** urządziło wystawkę prac swych członków w lokalu przy ulicy Szewskiej l. 19.

**Zarząd miejskiej kasy chorych** zamianował naczelnym lekarzem instytucyi dra J. Latkowskiego, docenta uniwersytetu.

**O związku spożywczym** Stow. kat. w Krakowie, mającym być niezadługo założonym, wygłosi odczyt ks. J. Minkiński w domu robotn. przy ul. św. Tomasza 37 d. 8 bm. o godz. 6.

**Swięcone** Związku katolickich stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie odbędzie się w niedzielę 7-go b. m. o godz. 7 wiecz. w Domu robotniczym.

**Z „Gwiazdy".** W niedzielę 7 b. m. urządza stow. „Gwiazda" (ul. św. Krzyża 3) przedstawienie amatorskie. W programie „Niedźwiedź", kom. Czechowa; „Bzik mojej żony", krotochwila Marka i jednoaktowa wesoła operetka „U fryzyera". Początek o g. 7 wieczór. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

**Z Tow. tatrzańskiego.** Wczoraj odbyło się pod przew. hr. A. Wodzickiego posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego. Wydział przyjął do wiadomości umowę, zawartą przez komisyę budowy schroniska przy Morskiem Oku z budowniczym Prausem co do budowy schroniska. Kosztorys budowy wynosi 70.000 koron. Kontrakt zostanie podpisany w tych dniach, poczem, o ile na to pozwoli pogoda, odrazu rozpocznie się budowa, bo drzewo na schronisko jest już zamówione i przygotowane. Budowa schroniska, zawisła od warunków klimatycznych, potrwa ze dwa lata i schronisko dopiero w roku 1909 zostanie oddane do użytku publicznego. Sprawę wydzierżawienia domu Tow. tatrzańskiego w Zakopanem, t. zw. dworca tatrzańskiego, odłożono aż do powrotu komisarza klimatyki p. Madurowicza, gdyż klimatyka wniosła ofertę na dzierżawę. W końcu obradował wydział nad sprawą zlania się z zawiązanem niedawno w Nowym Sączu Tow. turystycznem pod nazwą „Beskid". Na posiedzeniu obecnym był delegat „Beskidu" hr. Drohojowski z Czorsztyna, który oświadczył imieniem „Beskidu" i pienińskiego oddziału Tow. tatrz., że oba te Towarzystwa są gotowe zlać się razem jako osobny, własną posiadający autonomię oddział Tow. tatrzańskiego, z zatrzymaniem centralnych siedzib zarządu w Nowym Sączu, Krościenku i Szczawnicy. — Oba Tow. ułożą statut, który przedstawią do zatwierdzenia Tow. tatrzańskiemu. Hr. Drohojowski przedłożył dalej sprawę budowy schroniska w Pieninach. Sprawa ta wymaga jeszcze wielkich przygotowań, zanim ją będzie można zrealizować.

**Łamanie nóg** miało miejsce wczoraj w szynku Schwarza przy ul. Krakowskiej. Zabawiał się tam wesoło niejaki Władysław Góralczyk, 25-letni czeladnik piekarski, kiedy do szynku wszedł muzyk z Podgórza, Józef Sarowski. Zaczęły się dysputy na temat, kto jest więcej w Krakowie potrzebny, piekarz czy muzyk, ale że trudno było sprawę tę rozstrzygnąć, więc Góralczyk zaproponował, aby spór zapić. „Każ wódki", rzekł do Sarowskiego. Ten jednak, jak zwykle dzieci Muzy, nie miał przy sobie monety, odmówił, ale to wyprowadziło Góralczyka z równowagi. Chwycił więc stołek i jak się nie zamierzy, jak nie zacznie nim wywijać, aż szklanki zleciały ze stołu, a po izbie tchnienie burzy przebiegło. To dodało piekarzowi ducha. Rymnął więc stołkiem biednego muzykusa w nogę tak, że mu aż złamał piszczel w lewej nodze. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło Sarowskiego, a Góralczyk pomaszerował pod telegraf.

**Wesoły kandydat.** Wobec zamierzonej kandydatury „niezawisłego resursowo-elenteryczno-prowizorycznego demokraty" pana Włodzimierza Lewickiego (nb. należy rozróżniać między Witoldem, który dopiero wlazł do stojałowszczyków, a wesołym Włodzimierzem, którego ks. Stojał dawno już wyświecił ze stronnictwa) p. Wilhelm Feldman, autor „Trzech muszkieterów", popularnej swego czasu powieści, opisującej sławne czyny pana Włodzimierza, ogłosi niebawem dalszy ciąg tej powieści p. t. „Dalsze historye wesołego muszkietera". Prawdopodobnie urywkami tej interesującej pracy będziemy mogli podzielić się z naszymi czytelnikami, którym trochę humoru przyda się w czasach wyborczych.

**Reperator małżeństw.** Rolę reperatorów niedobranych małżeństw odgrywają zwykle stare ciotki i mamy, które poważnionych małżonków godzą. Klej ten nie wiele zwykle pomaga, ale bądźcobądź robi to, że stadło małżeńskie trzyma w kupie. Czasem jednak i krewni nie dadzą rady, a wtedy w roli reperatora występuje policya. Rzadko jej się to, co prawda, zdarza, ale się zdarza. Ot, onegdaj około północy przybiegła na policyę niejaka Majerowa, żona stróża, ze skargą na męża, który przyszedł do domu pijany, rzucił na nią lampą itd. Okazało się, że Majerowa była już raz ze skargą na męża w policyi i to w sylwestrową noc, usłyszawszy jednak, że mąż zostanie oddany do sądu, przebaczyła mu i spowodowała jego uwolnienie. Mężulek poprawił się — na cztery dni, poczem znowu zaczął z nią wojować, bić ją itd., aż wczoraj biedna kobieta musiała znowu szukać pomocy w policyi. Policya niedobrego męża schowała na razie do kozy, a po wytrzeźwieniu perswazją starała mu się wytłómaczyć niewłaściwość jego postępowania. I udało jej się znowu skleić niezgodne stadło. Czy ten kit na długo wystarczy — niewiadomo.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Tamten", sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

Poniedziałek o godz. 3 popoł.: „Obrona Częstochowy", dramat w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy).

Poniedziałek o g. 7 wieczór: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Fr. Schillera (występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Mąż z grzeczności", kom. w 3 akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Sroda: „Książe Niezłomny", trag. w 9 obr. Calderona, przekład J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Czwartek: „Don Carlos", trag. w 11 obr. Fr. Schillera (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Beatryx Cenci", trag. w 5 akt. Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

# DUMA.

**Petersburg.** Duma prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę budżetową. Dep. Kutler odpierał twierdzenia ministra skarbu. Wywody następnego mowcy, wiceprezesa związku rosyjskich ludzi Puryszkiewicza wywołały burzliwą wesołość. Poseł ten zajmował się rozmaitemi kwestyami, opowiadał liczne bajki i cytował łacińskie i francuskie przysłowia. Oświadczył on między innemi, że nie jest przyjacielem gabinetu, ponieważ Stołypin jest ministrem konstytucyjnym, podczas gdy mowca jest obrońcą autokracyi. — Także mowa posła hr. Bobrińskiego, monarchisty, przyjętą została wesołością. Dep. Sziraki (socyalny rewolucyonista) przyłącza się imieniem swego stronnictwa do oświadczenia socyalnych demokratów. Jest on za tem, aby Duma zaniechała wyboru komisyi budżetowej, ponieważ przez wybór wywołanoby w Rosyi i za granicą wrażenie, jakoby Duma pracowała w porozumieniu z rządem, podczas gdy rząd traktuje Dumę jako niedolną i niżej stojącą od siebie. — Prezydent odczytał następnie wniosek, według którego Duma ma odbywać tylko trzy posiedzenia tygodniowo, aby zostawić czas dla prac komisyi. Wniosek ten przyjdzie pod obrady na posiedzeniu poniedziałkowem, a w razie jego przyjęcia Duma odbywać będzie posiedzenia tylko w poniedziałki, wtorki i czwartki. Na tem przerwano obrady.

# Sprzysiężenie przeciw Dumie.

**Czarne sotnie przy robocie! Co znaczył „czarny krzyż?**

**Petersburg.** Dziennik kadetów „Riecz" ogłasza rewelacye o spisku czarnosotieńców przeciw Dumie. Dnia 26 marca wysłał Puryszkiewicz, poseł do Dumy i szef związku czarnych sotni, depeszę cyrkularną do wszystkich sekcyj związku „istinno ruskich ludzi", aby od dnia, w którym w dzienniku „Ruskoje Znamia" pojawi się na naczelnem miejscu **czarny krzyż**, szturmowały do cara i do ministrów telegramami z prośbą o rozwiązanie rewolucyjnej Dumy. Gdy rozwiązanie nastąpi, czarne sotnie powinny urządzać wszędzie patryotyczne demonstracye.

Czarny krzyż ukazał się istotnie 27 marca, w dzień zamordowania Jollosa.

Istotnie od tego dnia czarne sotnie nie ustają w przesyłaniu petycyj do cara, żądając rozwiązania Dumy, w której „zasiada 250 terorystów myślących o zagładzie monarchii".

**Petersburg.** Donoszą, że pogłoski o bliskiem rozwiązaniu Dumy rozszerzają osobistości urzędowe, głównie z otoczenia ministra skarbu Kokowcewa. Przytem wzmocniono w sposób bijący w oczy załogę w Petersburgu. Całe miasto roi się od wojska. Ta okoliczność zdaje się także potwierdzać pogłoski.

# Wylew Sanu.

**Lwów.** (Tel. pryw.). Z Sanoka donoszą, że San **ruszył, zalewając częściowo miasto.** Pod miastem stoi olbrzymi zator. Niebezpieczeństwo zwiększa się z każdą chwilą. Całkowite ruszenie rzeki może spowodować **olbrzymią katastrofę.**

# Hajdamacy będą sądzeni w Wiedniu.

**Lwów.** (Tel. pryw.). „Słowo Polskie" donosi, że najwyższy trybunał przychylił się do żądania lwowskiego sądu i **wydelegował dla sprawy akademików ruskich sąd wiedeński.** — Ze względów praktycznych, brzmi rezolucya najwyższego trybunału, i ze względów na bezpieczeństwo publiczne, deleguje się sąd karny wiedeński do dalszego prowadzenia sprawy i rozstrzygania, z tem, że zarządzona delegacya odnosi się nietylko do tych, którzy zostali już postawieni w stan oskarżenia, lecz także i do wszystkich osób, które w tej sprawie mają być sądownie ścigane. Wszystkie akta sprawy, jakie wraz z wnioskiem o delegacyę sądu pozagalicyjskiego odesłano najwyższemu trybunałowi, odstąpione już zostały sądowi wiedeńskiemu.

# Telegramy „Nowin".

**Hajdamacy dziękują Björnsonowi.**

**Wiedeń.** Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że deputacya profesorów ruskich, bawiących w Wiedniu, wysłała do norweskiego poety Björnsona depeszę z podziękowaniem za jego wystąpienie w prasie w sprawie ruskiej.

**Mordy w Macedonii.**

**Konstantynopol.** Budynek w Istib, w którym zamknięto bandę bułgarską, po bezskutecznej walce, został przez Turków **podpalony.** Z tureckiej strony oświadczają, że ogień powstał z powodu wybuchu bomb. Zgorzało 17 domów. Trzech członków bandy, między nimi ich dowódzca, znaleźli śmierć w ogniu, inni uratowali się. Podczas walki zabity został przełożony gminy a jeden żołnierz raniony.

**Rozruchy chłopskie w Besarabii.**

**Londyn.** Z Petersburga telegrafują, że gubernator Besarabii zawiadomił rząd, iż powstanie chłopskie w Rumunii zaczyna przerzucać się na Besarabię. Prosi on o nadesłanie konnicy i artyleryi.

**Jaka będzie pogoda w niedzielę?**

*Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:* Galicya zachodnia: Zmiennie, mierne wiatry, łagodnie, powoli lepiej.

# Najnowsza książeczka
**do nabożeństwa**
DLA INTELIGENCYI
okazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
**Dra Władysława Miłkowskiego**
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
## W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
**hr. Szeptycką.**

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K. z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (6,10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 84c

## DROBNE OGŁOSZENIA
**po 4 halerzy od wyrazu**
**minimum 50 halerzy.**

### Poszukiwane.
Magazyn Ignacego Sobolewskiego w Krakowie poszukuje 321
**Uzdolnione panny w krawieczyźnie**
Za dobrem wynagrodzeniem.

**Portyer** potrzebny do hotelu. Wiadomość ul. św. Tomasza Nr. 27, II. piętro.

**Byt zapewniony** będą mieć zdolni ludzie, którzy chętnie zajmą się zbieraniem zamówień w każdej okolicy na pokupne obrazy. — Bliższe wskazówki udziela od 10—12 i od 2—4 Pauliy, Krowoderska l. 45 w Krakowie. 340

OKRĘGOWY
**Urząd pośrednictwa pracy**
**w Krakowie**
poleca:
60 zdolnych murarzy do Krakowa lub na wyjazd. 160

### Zastępcy
do sprzedaży stelarzy na widokówki znajdą zajęcie za prowizyą. Bliższe szczegóły udzieli F. J. Sasek, fabryka stelarzy na widokówki, Pilzno (Czechy) Kollargasse 14. 350

### Do wydzierżawienia.
**Restauracya** wraz z kręgielnią w zakładzie kąpielowym w Swoszowicach do wydzierżawienia. 651

### Do wynajęcia.
**Pokoje** pojedyncze i większe mieszkania z całem urządzeniem (z utrzymaniem lub bez) po przystępnych cenach są do wynajęcia w zakładzie kąpielowym w Swoszowicach. 652

### Do sprzedania.
**Parcela** do sprzedania ul. Straszewskiego l. 7. Wiadomość na miejscu. 42

**Parcele** w Podgórzu w ładnem położeniu vis-a-vis kościoła Redemptorystów, front Kalwaryjska i Mickiewicza, z wolnej ręki do sprzedania. — Na tejże ulicy szkoły. — Informacyi udziela właściciel, ul. Mickiewicza l. 1, parter drzwi na lewo. 266

Znane z dobroci
**Kawy angielsk. surowe**
codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
**WOJCIECH OLSZOWSKI**
W KRAKOWIE,
**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 128

**Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący** z napisem: System ROSKOPF „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·60, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie
**Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.**
Cenniki darmo. 11

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 269

# Porębski & Zimler
## Kraków, Rynek l. 8.
polecają 301e
**Paski,**
**Żaboty.**
**Krawaty,**
**Kołnierze damskie,**
**Spodnice do bluzek.**
**Bluzki i halki,**
**Rękawiczki niciane i jedw**
**Skarpetki i Pończochy.**

**Okazya! Okazya!**
## Wiosenna Okazya!
**Rowery** w kolosalnym wyborze, z jednoroczną gwarancyą, od K. 90 i wyżej. Części składowe roweru: kiszki (szlauchy) po 8 kor. Płaszcze pierwszej sorty od K. 5·50 i wyżej, lampy acetylenowe od K. 2·60 w górę, freilaufy od K. 14 w górę, pompy nożne z masywną podstawą od Kor. 1·60, dzwonki od 60 halerzy w górę, rączki od 36 hal w górę, ochraniacze od błota z blachy lub żelaza K. 2·40 za garnitur, szprychy, według życzenia wiercone, K. 1·80, lak do emaliowania 50 hal., trąbki gumowe od 1·70 w górę, osie, konusy, szalki wszelkich systemów, rury stalowe o każdej objętości etc. zawsze na składzie. Wszelkie przybory do rowerów motorowych i automobilów. Reperacye, niklowanie, emaliowanie wykonuje się we własnych warsztatach najsolidniej i najprędzej. Proszę żądać nowego wspaniałego katalogu. Wysyłka pocztowa codzienna.
**Importhaus für Fahrzeuge-Industrie Wien I., Stubenring 6.** 908

**Największy wybór**
## Cukrów i czekoladek
pół kilo 2·40 kor. — poleca
**ADAM PIASECKI**
ulica Floryańska 2, Hotel Drezdeński. — Kraków ul. Długa 10.

# WINCENTY SATALECKI
**Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona**
## FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH
**w Krakowie, ul. Floryańska L. 18,** 106
***Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,***
wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
## „Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
**GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.**
## Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
**do Ameryki, Kanady itd.**
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

# SINGERA
**maszyny do szycia do różnych celów,**
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po uboczanym znaku.

## SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
**Kraków, Szpitalna 40.**
FILIE:

| | |
|---|---|
| **Kraków**, Kazimierz, Wolnica. | **Sanok**, Jagiel., obok Kółka roln. |
| **Chrzanów**, Mickiewicza. | **Jarosław**, Krakowska 30. |
| **Tarnów**, Wałowa 13. | **Tarnobrzeg**, Rynek. |
| **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. | **Łańcut**, Rynek. |
| **Nowy Sącz**, Jagiellońska. | **Jasło**, Rynek. |

275

# CEMENT
**Gips sztukaterski i murarski,**
**Wapno hydrauliczne**
— ANTIMERULION —
**KARBOLINEUM,**
**Tektury smołowe do pokrywania dachów.**
**SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,**
**Farby na dachy,**
**FARBY do fasad**

**Płaszcze gumowe**
**Płachty nieprzemakalne**
**Kalosze rosyjskie.**

# REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych:
## Przybory do gier sportowych ang.
## „LAWN TENNIS“, „Croquet“, Foot-Ball
oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Baleny, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki. Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.** 338

# FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
**Farby olejne do podłóg.**
**Farby lakierowe szybko schnące**
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
**MASĘ WOSKOWĄ**
**i francuską do zapuszczania podłóg.**

**LAKIERY, KREMY i PASTY** do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

# AGENCI
i zastępcy w miejscu do sprzedaży moich nowoulepszonych 298
**drewnianych rolet i żaluzyi**
za wysoką prowizyą, są poszukiwani.
**ERNEST GEYER,**
BRAUNAU (CZECHY).

## Paszteły znakomite!
| | | |
|---|---|---|
| z drobiu 1 kg. | . . . . | złr. 2·50 |
| z gęsich wątróbek 1 kg. | . | złr. 2·50 |
| z dziczyzny 1 kg. | . . . | złr. 2·— |
| Bulion z dziczyzny 1 kg. | | złr. 4·— |

wysyła 278
**DYONIZY CHRABĄSZCZ**
Hotel Krakowski, Kraków.

Najlepsze hygieniczne
## TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 184
# Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków. Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

### Polski informator
**W WIEDNIU.** 343
oprowadza po Wiedniu, obeznajamia we wszystkiem, udziela rad, także piśmiennie, stara się o miejsca według życzenia, umieszcza do nauki, praktyki i terminu, wyszukuje przyjezdnym mieszkania, przybywa na kolej za skromnem wynagrodzeniem.
**Wien, XVII. Bz. Geblergasse Nr. 91, Thür 25, I. Rupski.**

# Ostrzegam
każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko eleganckoo wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
**Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania**
## u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
**obok głównej poczty.**
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

**WIELKI KRACH!** Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
## Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

**L. LUSERA**
## Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
**Skład główny: L. SCHWENK**
apteka. Wieden—Meindling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20
**W każdej aptece do nabycia.**

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
# FRAM — z watą — „SALVESOL“
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nie dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
## „WATA SALVESOL“
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.
**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**
1000 sztuk tutek „Fram“ 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
**Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“**
## Mr. W. Bełdowski, Kraków. 213

Naśladownictwo wzbronione!
**Prawdziwym jest tylko**
# Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—
## Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
**Zamówienia adresuje się:**
**Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**
Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

# ANTONI HAWEŁKA
**W KRAKOWIE,**
**ces. i król. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Grecyi**
poleca na święta:
**Winogrona** słodkie, **Jabłka tyrolskie**, **Ananasy** świeże, **Pulardy** styryjskie, **Pasztet** z dziczyzny, **Kwiczoły** w farszu, **Galarety** i **Rolady**, **Szynki** pragskie i westwalskie, **Majonezy** i **Galarety** rybne, **Wina** węgierskie, **starą żytniówkę**, **Porter** angielski wytrawny. 288

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
## Skład maszyn do szycia i haftu,
**do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.**
**Kurs haftu bezpłatnie.**
Przyjmuje również naprawy maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
**JÓZEF IWANICKI**
specyalista i mechanik.
**LWÓW, (HOTEL ZORZA).**

# KULE i KRĘGLE
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej
**REIM i SPÓŁKA**
**Kraków, Rynek 37.**

Założona w roku 1867.
## Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
**FIRMY:**
# F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
**Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty**
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie
**Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
**Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

## Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
# Kajetana Dudziaka
**w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.**

| POSIADA NA SKŁADZIE: | PODEJMUJE SIĘ: |
|---|---|
| KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P. | URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH |

## Łaskawa Pani Dobrodziejko!
Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«
*Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.*
Albowiem tylko
*»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«*
posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.
Prosimy z tem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreinera Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.